Nr. 117. Wtorek 26 maja 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer. Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Więc na to znaleziono „masonów"?

Od pewnego czasu inteligentniejsi ludzie w Polsce łamali sobie głowę nad tem, dlaczego endecya kompromituje się krwawo swoimi artykułami o **„masonach"?** Dlaczego ni stąd, ni zowąd gazety endeckie zaczęły wszystkie psy wieszać na „masonach", choć przecie mają wśród swego grona masona Balickiego (głoszącego zemstę bogu... „nekam Adonai"...), a zresztą nie znaleźli właściwie żadnego **żywego** masona, z wyjątkiem żydowskiego kawiarza we Lwowie.

Ludzie pytali się głośno, dlaczego to dr **Grabski** naraża się z taką prawdziwą odwagą rozpaczy na kwalifikacyę półgłówka lub głupiego chama z kruchty i babińca?

Otóż od onegdaj wiemy w jakim to celu w redakcyi „Słowa polskiego" piłowano tak długo i tak wytrwale „masoństwo". **Była to poprostu konsekwencya zlania się endecyi z klerykałami!** Taki „katolik" wątpliwej marki jak dr Grabski, albo Wasilewski nie mieli poprostu co wnieść do małżeńskiego związku z klerykałami. Ich szalony **nacyonalizm** mógł tylko **odstręczać** i księdza i chłopa. Ich **moskalofilstwo** kompromituje i szkodzi tam wszędzie, gdzie jeszcze nie znają krętych dróg zabawnej mafii endeckiej. Cóż mieli zatem biskupi za korzyść z wielkiego dziennika „Słowa polskiego"? Otóż Grabski i Wasilewski pokazali naocznie, że mogą być najciemniejszym nawet klerykałom pożytecznymi, że będą tak bezczelnie łgali i tak to łgarstwo pięknie ustroją, że wszystko w lot przemieni się w Polsce na walkę Kościoła z masonami... I oto ziarno, rzucone ręką exsocyalisty, ziarno-brednia, ziarno-oszczerstwo zaczyna wschodzić... W Tarnowie przemawiał w piątek na wiecu „katolicko-ludowym" poseł **Potoczek**. I pojechał już na „masońskim" koniu, dostarczonym świeżo przez profesora uniwersytetu dra Grabskiego. **„Masony warszawskie"** — opowiadał poczciwy Potoczek — **„wysłały do Galicyi w r. 1890 Wysłoucha"**, a ten oczywiście „zamasonił" cały ruch ludowy itd. Że ów **Wysłouch** należał do tej samej partyi, co i **Balicki**, że zatem to endek Balicki, krewny Grabskiego jest tym „warszawskim masonem" z r. 1890, tego oczywiście Potoczek nie wie, bo wogóle wie nie dużo. Ale już w oczach naszych inteligent Grabski dostarczył oto zręcznie biednemu chłopu jedno nędzne kłamstwo więcej, aby okazać się klerykalnym wodzom pożytecznym. „Obok „omentry" i „sufragana", z których śmiejemy się w nowelach Sienkiewicza, odświeża p. Grabski nową obelgę chłopską „ty masonie!" Skierowuje pracowicie — i bez żadnego wstydu wobec inteligentnych ludzi — wodę na młyn klerykałów. Nie o prawa, nie o chleb ma walczyć masa chłopska wedle żądania klerykałów, lecz o to, czy kto „mason" czy nie...

Są w „górnych" warstwach nacyonalistycznych egzystencye tak bezgranicznie nędzne moralnie, że cała inteligencya kiedyś przed ludem wstydzić się będzie musiała za pewnych „redaktorów" i profesorów uniwersytetu, których tolerowała spokojnie, gdy zatruwali w dzień biały studnie po wsiach...

Ceny zboża a polityka zagraniczna.

Serbia znajduje się teraz wobec Austro-Węgier w zupełnie zmienionej pozycyi. Otrzymując — wbrew Austryi — wolny, na razie tylko handlowy przystęp do morza, Serbia nie jest skazaną wyłącznie na Austryę, jako na swego konsumenta bydła i zboża, lecz może te produkty swe, jak już zapoczątkowano, wywozić do Włoch, Francyi itd. Eksport ten jest teraz ograniczony, gdyż stan bydła wskutek wojny znacznie ucierpiał, rolnictwu zaś otwierają się dopiero szerokie perspektywy w zdobytych na Turcyi ziemiach.

Austro-Węgry dawniej miały znaczną nadwyżkę bydła i zboża ponad własne zapotrzebowanie; teraz zaś **stan bydła podupadł**, a co do **zboża** musi już w czasie średniego urodzaju importować za znaczne sumy. Serbia wie, że dziś

STEFAN ŻEROMSKI.

WALKA Z SZATANEM.

23)

(Ciąg dalszy).

— Już was trapi wizya przyszłości! Swiat nędzy umiera dzisiaj z głodu, a ja się będę nad tem zastanawiał, czy jaki apasz nie zakopie gdzie czego! Nad tem to sobie głowy nie łamiecie, co się dziś dzieje ze skarbami ludu, gdzie je kto dziś w ziemi zagrzebuje. Jak wam teraz jest lepiej, mości socyalisto, to się trzymajcie swego teraz, z obawy, żeby jutro kto nie ukradł.

— Nie odpowiadacie na zarzuty argumentami, tylko swemi szablonami. Nie możecie mi udowodnić, żebym był „białorączką", więc mi wlepicie na głowę kołpak „socyalisty". *A la bonheur!* ja wam mówię o tem, że tylko robotnicy z warsztatu są twórcami, a więc i panami wytworu, wyrobu. Możecie zaprzeczyć? Wstrzymają warsztaty — i świat stanie. To dowód, czy nie? Drugi wam daję dowód: w razie potrzeby, gdy im zechcą wydrzeć warsztaty przez nasłanie zdrajców „żółtych", albo żołnierzy — zniszczą warsztaty! A nawet ich nie zniszczą. Potłuc kilka butelek i rzucić zmiażdżone szkło w szczeliny rusztów paleniska wielkiego dreboth'a — i nie pójdzie.

— To może również zrobić baciar i apasz.

— Nie! To może zrobić tylko ten, kto zna mechanizm, jak swoje pięć palców. Sypnąć garść piasku w skomplikowaną maszynę metalowni i stanie. Rozlać dwa litry nafty na palenisko piekarni — i na nic chleb, wypieczony przez renegatów.

— O tak! To naraża patrona waszego na niemałą stratę oczyszczenia maszyny! Ale i franta, co to zrobił, na wyrzucenie z budy, a nawet na kryminał. Ta „rewolucya" dość szybko załatwia się i kończy — w ulu.

— Nie tak szybko, jak wam się zdaje. Dawno się ona zaczęła i nie prędko się skończy, być może, lecz jest jedynie pewną.

— Et!

— Kiedy dwaj szkoci idą razem i jeżeli jeden z nich biegnie zbyt szybko, drugi go ostrzega: idź wolno, nie spiesz się — *go canny!* To go canny — jest nasze hasło! Nie spiesz się. Za złą płacę — zła robota.

— A bat od czego? Bata już się nie boicie, filozofowie.

— Jeżeli kto kupuje sześć koszul po dwa franki sztuka, ma zapłacić dwanaście franków. Dobrze?

— Dobrze, dobrze!

— Gdyby zapłacił tylko dziesięć franków, będzie miał tylko pięć koszul, albo sześć, ale przecie w gorszym gatunku. Praca i siły robotnicze, to jest towar na rynku, taki sam jak koszule, jak masło, mięso, mąka, siła pociągowa koni i maszyn. Za złą płacę — zły towar.

— Tak. To jest przewrót nielada. To jest ciężkie zmartwienie dla pracowitych fabrykantów, którzy się „własną pracą" dorobili milionów. Ale oni to przebolają i przetrzymają ten przewrót — z księżą pomocą.

— Nie, tego nie przetrzymają! Wszystko, tylko nie to! Tu jest i wasza słaba strona. W tem się najzupełniej mylicie.

Ten najbardziej interesujący temat trzeba było przerwać dla zmiany kierunku drogi w Chatelet. Wszyscy trzej pospieszyli wraz z tłumem dusznymi korytarzami podziemia. Wkraczali na schody i zbiegali na dół. Wreszcie trafili na halę i ujrzeli swój pociąg. Ten ich wkrótce przewiózł pod Sekwaną i wysadził na starym bulwarze świętego Michała. Idąc w górę ulicą, Nienaski zapytał obudwu z pewną zadzierzystością w tonie głosu, (która pokrywała nieśmiałość), a jednak w sensie prośby o wyjaśnienie:

— Przepraszam, że się zapytam... Gdy dokonane zostaną przewroty, o których była mowa, napaść na burżuazyę, czy grewa generalna — nie wiem...

— No-no — podniecał go Błaszczykiewicz.

— Co się stanie wówczas z takiemi budowiami, jak tamta Notre-Dame, albo ta oto Sainte-Chapelle? Bo to ja jestem niedoszły architekt... Czy taka naprzykład budowla jak katedra w Medyolanie...

— A co nas obchodzą jakieś kościoły. Nie wiem! Tamci ludzie zadecydują, co ma być.

— Kto?

— Tamci, mówię! — krzyczał ów Blas.

— Ci!

— A czemużeście dopiero co przeczyli obywatelowi Złowskiemu, żeby apasz skarbów nie dziedziczył? „Tamci" odziedziczą w ciągu dnia swego tryumfu prawo decydowania, czy ma być, albo nie być katedra w Medyolanie, którą bezimienne tłumy artystów i robotników budowały przez pięćset lat?

— Zdobędą to prawo, nie odziedziczą! Albożdzisiejszy rząd włoski nie zdobył prawa władania tą katedrą?...

nie ona jako producentka, lecz **ludność Austryi jako konsumentka** musi płacić wysokie ceny za mięso i cło na zboże. Podczas gdy przedtem — za czasów obfitości w Austryi — dowóz z Serbii nie podlegał żadnym ograniczeniom, to teraz — w latach braku — granice Austryi są przed obcym importem prawie zupełnie zamknięte.

Stan ten, zapoczątkowany ogólnie polityką **cłową**, przybrał wobec Serbii specyalny wyraz z powodu polityki **zagranicznej**. Stosunki polityczne z Serbią tak się z winy sfer rządzących ułożyły, że ludność Austryi z tej strony na wyrównanie braku przez import liczyć nie może.

Przed kilku dniami pisaliśmy, że obecnie **ceny zboża i mąki są w Austryi najwyższe** ze wszystkich krajów Europy; pisaliśmy o inicyatywie magistratu budapeszteńskiego w kierunku **zniesienia, a przynajmniej czasowego zawieszenia ceł na zboże**; podaliśmy żądania posła Lichta, aby rząd austryacki co do tego punktu porozumiał się z rządem węgierskim.

Od tego czasu **ceny zboża znowu poszły w górę**, a oba rządy nic nie zrobiły przeciw temu. Rząd zaś wspólny względnie minister spraw zagranicznych w swych długich wywodach ustnych i na piśmie zajmuje się szeroko Albanią, a o tej dla ludności pierwszorzędnej sprawie zupełnie nie wspomina. Hr. Berchtold przedłożył delegacyom „czerwoną księgę", zawierającą noty dyplomatyczne, ale wśród nich niema ani jednej odnośnie do kwestyi aprowizacyi Austryi z zagranicy.

Nasza dyplomacya sądzi widocznie, że dla ludności ważniejsze są akta dyplomatyczne o rozmowach ambasadorów z ministrami, aniżeli wiadomości, czy i co dyplomacya zrobiła dla umożliwienia nam otrzymania **tańszego chleba**. Podczas gdy dyplomacya Niemiec, Francyi i Anglii obok swych spraw zawodowych zajmuje się intenzywnie sprawami handlowo-politycznemi, to nasza dyplomacya o tych sprawach niema pojęcia, uważając widocznie, że dla hrabiego czy księcia-ambasadora zajmowanie się takimi sprawami nie jest „standesgemäss".

Stosownie do tego zapatrywania wygląda też polityka handlowa monarchii.

Z podrożenia zboża i mąki w Austryi skorzystali **piekarze krakowscy**, aby na własny rachunek podwyższyć ceny chleba i bułek, naturalnie ze znacznym nadzyskiem dla siebie. Cenę chleba podwyższyli **o 6 do 8 h na klg.**, zaś nie mogąc podwyższyć ceny bułek, zmniejszyli ich rozmiary. Jak zwykle się dzieje, każda podwyżka cen na targu jest w tej chwili przez piekarzy z **lichwiarskim zyskiem** eskontowaną; nie słyszeliśmy zaś nigdy, aby pp. piekarze obniżyli ceny w tym stosunku, w jakim spadają na rynku zbożowym. A mogą sobie piekarze na takie obdzieranie ludności pozwolić bezkarnie, tembardziej teraz, kiedy **klika rządząca w mieście** upojona tryumfami wyborczymi, nie ma żadnych względów wobec mas pracujących, jako nie mających żadnego wpływu na zarząd miasta.

Podczas gdy inne miasta, jak: Budapeszt, Wiedeń i t. d. uchwalają żądanie obniżenia ceł na zboże, to **magistrat krakowski dopuszcza do rozszerzenia się drożyzny** więcej, aniżeli to stosunki targowe uzasadniają. Wprawdzie między polityką **berchtoldowską** a polityką **leowską** niema wspólności, ale obaj politycy „pracują" tak, jakby ludność i jej najżywotniejsze potrzeby wcale nie istniały. Dla **Berchtolda** istnieje tylko Albania, której mieszkańcy kradną barany, a dla **dra Lea** istnieją piekarze i rzeźnicy, którzy w biały dzień bezkarnie ograbiają ludność.

— Ależ prawo jednodniowych zdobywców byłoby najbardziej zbrodniczem przywłaszczeniem!

— Śpijcie spokojnie! Oni tam prawdopodobnie owe katedry otoczą balaskami i każą szanować. Tak przypuszczam. Mnie to nie w głowie takiemi myślami ją sobie zaprószać. Zresztą może w tych kościołach będą jakie socyalistyczne meetyngi, jak już były koronacye despotów — za tobym nie ręczył.

— Umiecie i wy żartować z pytań, które w sedno godzą.

— To pytanie chybia sedna.

Już restauracya Chartier była zamknięta. Ulice pustoszały. Tylko na bulwarze studenci francuscy — nadzieja ojczyzny, tężyzna narodu, wyprawiali najdziksze i najordynarniejsze swe nocne wrzaski, włócząc się między lub z prostytutkami od knajpy do knajpy. Złowski, którego twarz zniszczona od tortur ducha, w samotności cel więzienia lub izb poddasza, przybrała w tej chwili rysy iście szatańskie, mówił na poły do siebie:

— Przyszli prokuratorowie, twórcy praw sędziowie, obrońcy, lekarze, którzy ważą w ręku życie i śmierć, deputowani do parlamentów, rad i municypiów, właściciele ziemi, fabryk, narzędzi i pracy ludzkiej, wodzowie narodu, ojcowie rodzin, a nadewszystko twórcy opinii... Opinii, którą papa Renan nazywał mocą, równą mocy przyrody...

Szli pod górę bulwarem. Ryszard Nienaski zawzięcie teraz milczał. Słuchał, co się mówiło. Dla uniknięcia widoku dziewek i słuchania ich wrzasków, skręcili w uliczkę i weszli do kawiarni starego Pascala.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Napad na posła Stapińskiego w delegacyach.

Budapeszt, 24 maja.

Na sobotniem posiedzeniu delegacyi austryackiej poseł tow. Ellenbogen wniósł interpelację w sprawie napadu na p. Stapińskiego pod Tuchowem, na podstawie otrzymanego od niego 21 b. m. telegramu następującej treści:

„Dnia 21 b. m. zostało zgromadzenie ludowe w Kielanowicach rozbite, a mnie grożono w sposób niebezpieczny. **Księża wołali głośno: „Zabijcie go! Niech czuje radykalizm!"** Gdy komisarz powiatowy z Tarnowa Chorzemski wezwany został do interwencyi i do mojej osobistej ochrony, **odmówił** słowami: „Niech dyabli biorą Stapińskiego!" Potem zajął się spisywaniem protokołu o rozwiązaniu wiecu. **Obaj obecni żandarmi także odmówili interwencyi**, mówiąc, że komisarz nie pozwolił im ruszyć się z miejsca.

Gdy wśród gwałtów i gróźb prowadzono mnie drogą przez 3 klm. polami do Tuchowa, spotkałem patrolującego żandarma, który wezwany do pomocy, również **odmówił interwencyi**. Jest to najlepszy dowód, że **władze przy tym ataku współdziałały**. Podczas tego dwugodzinnego marszu **władze nie istniały**. Proszę o interpelacyę co do żandarmów. *Stapiński*".

Odpowiedź hr. Stürgkha.

Hr. Stürgkh dał odpowiedź na popołudniowem posiedzeniu, komunikując telefoniczne sprawozdanie namiestnictwa, które nadeszło jeszcze przed interpelacyą. To „sprawozdanie" namiestnictwa opiewa:

„Na 21 maja zwołany był do Kielanowic wiec, na który przybył także Stapiński. Wiec zagaił o godzinie 3 po południu zwolennik Stapińskiego, rolnik Padło. Zaledwie powitał zebranych, gdy obecni bardzo licznie zwolennicy „katolickiej partyi ludowej" zajęli **groźne wobec Stapińskiego stanowisko** i przez 7 minut tak hałasowali, że komisarz rządowy musiał wiec rozwiązać. W ogólnem zamieszaniu Stapiński starał się ujść i chciał wsiąść na furę, aby się udać na stacyę kolejową, lecz **wstrzymali go prześladowcy**. Dzięki energicznej interwencyi komisarza Chorzemskiego, który dla jego obrony dobył szabli, zdołał Stapiński ujść, ale **przeciwnicy ścigali go** tak długo, aż go **dopadli i obili**. Tylko dzięki rychłemu wdaniu się księży i rozsądniejszych włościan mógł Stapiński dostać się do stacyi, bez większego nieszczęścia".

Z tego „sprawozdania" szanowny delegat się przekona (?), że nie wydaje się uzasadnionym zarzut biernego lub nawet wrogiego Stapińskiemu zachowania się reprezentanta rządu.

A co z żandarmami?

Ciekawa rzecz, że prezydent ministrów wie o zachowaniu się komisarza, a **ani słowem nie wspomina o zachowaniu się żandarmów**. Takie same „sprawozdanie" już w sobotę podało c. k. Biuro korespondencyjne, pisząc o „spisaniu protokołu" przez komisarza. To sprawozdanie jeszcze **przed urzędowem ogłoszeniem Biura** podało „Słowo polskie", biorąc w obronę księży, a za „Słowem" wersya ta zamieniła się w urzędową i wygłoszoną została przez hr. Stürgkha.

Korupcya w Prusiech.

Handel tytułami. — Nowe rewelacye towarzysza dra Liebknechta.

Coraz to nowe skandaliczne afery wychodzą na światło dzienne w Prusiech. Wciąż nowe rewelacye wykazują, iż biurokratyczny mechanizm pruski nawskroś przeżarła korupcya. Gnije państwo dobrych obyczajów, które tak chełpiło się zawsze z uczciwości swych czynowników.

Tow. dr Karol Liebknecht, poseł do Rady państwa i sejmu, zadał systemowi korupcyjnemu kilka najboleśniejszych ciosów. Przypomnijmy sobie np. aferę Kruppa lub sprawę, o której pisaliśmy przed paru dniami — jak kandydat na ministra wojny, ulubieniec cesarza, generał von Lindenau zorganizował cały handel posadami, tytułami i odznaczeniami.

Ten **handel tytułami stał się w Prusiech systemem**. Po wypadku z generałem Lindenau przerażone gazety rządowe, konserwatywne pisały, że to tylko pojedyńczy wypadek. Pojedyńczy wypadek? — ironizuje obecnie tow. Liebknecht w ostanim „Vorwärtsie". — Twierdzę, że system „szlepperów", handlarzy, pośredników jest rozgałęziony po całym kraju. **W samym Berlinie setki ludzi żyją z tego**, pracując „w orderach i tytułach".

I tow. Liebknecht ogłasza w dosłownem brzmieniu **nowy dokument**, wymownie świadczący o systemie. Pismo to „ściśle poufne" jest pisane przez jednego z kierowników osławionego „Związku dla zwalczania socyalnej demokracyi", pana dra Franciszka Ludwiga. Ten obrońca monarchii pruskiej, zagrożonej przez socyalizm, zorganizował w tej monarchii cały złotodajny interes — dostarczania tytułów i odznaczeń. W danym razie chodzi o tytuł profesora medycyny.

Komunikuje on swemu kundmanowi, że obecnie tytułu profesorskiego trudno dostarczyć, gdyż profesorzy uniwersytetów walczą z rozszerzaniem tego tytułu. Łatwiej nieco taki tytuł dostać np. w Saksonii lub Hesyi, lecz w Prusiech trzeba wnosić podanie na prawo noszenia tego tytułu, tam otrzymanego. Najlepiej więc otrzymać tytuł miejscowy pruski, chociaż drożej kosztuje. Drożej przytem kosztuje dla obcokrajowców, niż Prusaków, drożej dla żydów, niż chrześcijan.

Warunki otrzymania następujące. Pierwszy — szanowny kundman musi wydrukować jakąś naukową broszurę. Zresztą o to niech sobie głowy nie suszy. Może wydrukować odbitkę z jakiegoś pisma lub coś podobnego, byle co. Chodzi tylko **o formalność...**

Drugi warunek — musi zapłacić w pewnem miejscu **40 tysięcy marek** i 1.500 marek za pośrednictwo. Niech się jednak tych kosztów nie boi, bo ma zapłacić dopiero wówczas, gdy ukaże się dekret nominacyjny. „A więc przed panem interes pewny, — z ręki do ręki. Szczegóły znajdzie pan u pewnego poświęconego w te sprawy rejenta, gdy się pan zdecyduje. Ryzyko wykluczone"... „Niech pan obliczy, czy interes nie będzie dla pana za drogi — czy pan potrafi włożony kapitał należycie oprocentować i szybko sobie zwrócić. Nie wątpię, że to się uda. Zresztą jest to sprawa pańska".

Na zakończenie dr Ludwig prosi o najsurowszą dyskrecyę. Broń Boże, by się nie wypsnęła gdzieś uwaga, że kosztuje to tyle, a

tyle. „Decyzyi ostatecznej oczekuję przed 22 września“.

Tak się przedstawia ten arcyciekawy dokument, raz jeszcze stwierdzający, że handel idzie na wielką skalę, że taryfy są ustalone — dla żydów inne, dla obcokrajowców inne, dla swoich znowuż inne. Być może są całe cenniki... A że w danym razie tą rozkładową robotą, niszczącą podstawy biurokratycznej monarchii, trudni się urzędowy obrońca tejże monarchii, podpora tronu i ołtarza, chorąży armii antysocyalistycznej — to wcale pikantny szczegół...

Przewrót w Albanii.

Ucieczka księcia na okręt włoski.

Durazzo. Powstańcy maszerują na Durazzo. **Para książęca wraz z otoczeniem udała się na pokład włoskiego okrętu** wojennego „Misurata“. Powstańcy wzięli **do niewoli czterech oficerów holenderskich.** Komisya kontrolna udała się do powstańców i powróciła z wysłannikami powstańców, którzy wyrazili życzenie rozmowy z księciem. **Książę wysiadł wieczorem na ląd** w towarzystwie włoskiego admirała.

Rokowania z powstańcami.

Rzym. Agencya Stefani donosi z Durazza z daty 23 b. m., godziny 7 wieczorem: Komisya kontrolna udała się naprzeciw powstańców, aby rozpocząć z nimi **rokowania.** Europejczycy, którzy sobie tego życzyli, zostali przewiezieni na pokład włoskiego okrętu. Marynarze powrócili na pokłady okrętów. Na lądzie pozostał jedynie oddział 30 marynarzy włoskich dla obrony włoskiego poselstwa.

Rzym. Agencya Stefani donosi z Durazza o godzinie 8 wieczorem: Deputacya powstańców przybyła z komisyą kontrolną do Durazza. Deputacya ta prosiła, aby jej pozwolono rozmawiać z księciem. Książę wysiadł na ląd o godzinie 7½ wieczorem w otoczeniu swego sztabu i w towarzystwie admirała włoskiego.

Przebieg zajść w Durazzo.

Rzym. Poseł włoski Aliotti nadesłał w depeszy do ministerstwa spraw zagranicznych następujące przedstawienie zajść w Durazzo. Gdy **w sobotę** koło godziny 5 po południu przybyło do miasta kilku zbiegów w największym pośpiechu i doniosło, że **powstańcy maszerują na miasto,** powstała w mieście niedająca się opisać **panika.** Poseł włoski udał się do księcia i prosił go, aby księżna wraz z dziećmi udała się w bezpieczne miejsce, oraz aby oddział włoskich marynarzy został z powrotem odesłany na okręt wojenny, a to celem uniknięcia ewentualnych ciężkich następstw. Książę zdecydował się, aby katoliccy Malisorzy, których ustawienie przed pałacem mogłoby być wyzywającem wobec ludności albańskiej, wsiedli natychmiast na okręty.

Ponieważ jednakże księżna nie chciała się zgodzić na rozłączenie z księciem, postanowił książę udać się **na pokład okrętu wojennego** „Misurata“. Koło godziny 7 wieczorem posłowie włoski, rumuński, austro-węgierski, francuski i angielski udali się naprzeciw wysłanników wydelegowanych przez powstańców. Na drodze prowadzącej z Tirany spotkali oni kapitana holenderskiego w towarzystwie trzech nieuzbrojonych powstańców, którzy nieśli białą chorągiew. Kapitan ów oświadczył, że przyszedł imieniem powstańców donieść księciu, że powstańcy chcą przez delegatów przedłożyć księciu życzenia oraz, że **zastrzelą wszystkich jeńców,** jakich mają w swych rękach, jeżeli nie otrzymają pomyślnych odpowiedzi.

Chcą oni porozumieć się z księciem, gdyż życzą sobie, aby już więcej nie używano przeciw nim broni. Książę podpisał natychmiast w pałacu żądane pismo, które wręczono kapitanowi holenderskiemu. Kapitan ów opowiedział, że powstańców jest **dwa tysiące,** zaś za nimi maszeruje jeszcze **dalszych kilka tysięcy.** Ruch zdaje się być głównie **natury wyznaniowej.**

Rzym. Agencya Stefaniego donosi z Durazza: W sobotę o godzinie 9 wieczorem wysiadła na ląd księżna. Na pokładzie włoskiego okrętu wojennego pozostały tylko dzieci księcia i świta. Na prośbę księcia wylądowano **oddział marynarzy włoskich** dla ochrony pałacu. Przygotowano wszystko, aby w razie niebezpieczeństwa książę wraz z księżną mógł natychmiast wsiąść na okręt wojenny włoski.

„Patryotyczna“ ludność.

Valona. Oficyalnie donoszą: Chociaż nic tu nie wiadomo bliższego o wydarzeniach w Durazzo, to przecież ludność na wiadomość o tem, że powstańcy zagrażają stolicy, natychmiast oddała się na usługi rządu w interesie ojczyzny. Dzięki temu patryotycznemu usposobieniu ludności rząd będzie miał dosyć siły, aby przywrócić porządek. W całym okręgu prefektury w Valonie panuje zupełny spokój.

Znowu spokój?

Durazzo. (Niedziela godzina 11 rano). Noc przeszła w mieście spokojnie. Oczekują przybycia parlamentarzy powstańców celem rokowań z księciem. Na lądzie pozostał tylko oddział włoskich marynarzy dla ochrony księcia i poselstwa włoskiego. Osoby, które schroniły się na okręty włoskie, powracają do miasta.

Położenie w Durazzo.

Rzym. (Tel. wł.). Noc przeszła w Durazzo spokojnie. Książę bawi w pałacu pilnowanym przez austryackich i włoskich **marynarzy** w liczbie 200. Komendę nad tą strażą ma austryacki kapitan okrętowy. Obcy schronili się do poselstw. Porządku w mieście pilnuje 600 marynarzy austryackich i włoskich. **Powstańcy zajęli stanowiska naokoło miasta.** Jeńców wypuścili na wolność. **Baterye okrętowe są skierowane na miasto.**

Przygotowania sąsiadów.

Paryż. (Tel. wł.). Na granicy Albanii koncentrują Serbowie, Czarnogórcy i Grecy wojska.

Przygotowania włoskie.

Rzym. (Tel. wł.). W Brindisi została skoncentrowaną flotyla torpedowców.

Przegląd polityczny.

Odroczenie rokowań czesko-niemieckich. Prezydent Izby posłów Sylvester polecił kancelaryi Izby, aby wstrzymała rozesłanie zaproszeń na wstępną konferencyę ugodową, naznaczoną na 4 czerwca. Odroczenie nastąpiło na żądanie Niemców czeskich, którzy chcą z góry wiedzieć, kto zostanie zaproszony. Jak „Kölnische Ztg.“ donosi, Niemcy chcą przed przystąpieniem do rokowań odbyć „dzień ludowy“.

Tow. poseł Malinowski, kierownik t. zw. „bolszewickiej frakcyi socyalno-demokratycznej w Dumie, złożył swój mandat. Fakt ten we wszystkich kołach socyalistycznych wywarł wielkie wrażenie. Towarzysze frakcyjni Malinowskiego oświadczają, że o przyczynach tego kroku nic nie wiedzą... „Prawda“ (organ bolszewików) obiecuje niezwłocznie tę dziwną sprawę wyjaśnić.

Przegląd społeczny.

Dola pisarzy kolei północnej w Krakowie. Istnieje przy kolei północnej w Krakowie kategorya pisarzy (Lohnschreiber), którzy za marne wynagro-

H. BANG.

AKROBACI.

OPOWIEŚC.

(Ciąg dalszy).

Stan rzeczy tymczasem wcale się nie polepszał. Co tydzień znikał z cyrku jeden koń — sprzedawano go, aby mieć za co dostarczyć paszy innym. Artyści, otrzymawszy trochę grosiwa, uciekali z trupy; kto zaś zmuszony był w niej pozostać, ten cierpiał głód; wreszcie wszystko zostało przejedzone i trzeba było na wszystkiem położyć krzyżyk.

Konie, kostyumy — wszystko zostało sprzedane, albo pozajmowane za długi, lub też nabyte na licytacyi...

Był wieczór tego dnia, gdy to się stało.

Nieliczni artyści, którzy byli jeszcze pozostali, siedzieli pociemku, milczący a smutni. Nic nie mogli obmyśleć. Nie wiedzieli, kędy się udać.

W stajni na pace po sianie, przed pustymi żłobami siedział dyrektor i płakał, mrucząc w przerwie wciąż jedne i te same przekleństwa w kilku językach...

I była śmiertelna cisza, zupełna cisza...

Tylko pies, którego nie zajęto za długi, okropnie mizerny, z nastraszonemi ślepiami, leżał na kupie słomy...

Trupa Cecchi, cała czwórka, weszła do restauracyi. Pusto tu było zupełnie. Restaurator zamknął bufet i pozdejmował naczynia. Krzesła, pokryte kurzem, leżały poprzewracane na brudnych stołach...

Wszyscy czworo, milcząc, zasiedli w kącie. Przyszli wprost z poczty. Chodzili tam codziennie. Chodzili po listy od agentów: odmowa za odmową...

Fryc otwierał listy i — czytał.

Reszta siedziała obok niego, nie mając nawet odwagi zapytać się go o cokolwiek.

Fryc otwierał list za listem, czytał powoli, zdawało się, własnym oczom nie wierząc; ot, przeczyta i położy na stosie...

Tamci patrzyli na niego, milczący, chmurni...

Fryc rzekł:

— Nic, a nic!

I znowu siedzieli smutni przed stosem listów, które im nic nie przyniosły.

I znowu odezwał się Fryc:

— Tak żyć nie można! Trzeba się wyspecjalizować!

Na to Adolf wzruszył tylko ramionami.

— Niemało takich, jak my, znajdzie się chętnych do wszelkiej roboty... — rzucił ironicznie. — Lepiejbyś co innego doradził...

— Dziś najlepiej opłaca się robota na trapezie... — medytował nieśmiało Fryc. Tamci milczeli.

Fryc znowu odezwał się głosem głuchym:

— Moglibyśmy także robić pod stropem...

I znowu nastało długie milczenie, aż naraz Adolf zawołał prawie ze złością:

— Czyś taki pewny swojej zręczności?

Fryc nie odpowiedział. Ciemno było zupełnie i cicho.

— Ha, jak trzeba, to możemy się rozstać — rzekł Adolf ochrypłym szeptem. — Niema rady...

Wszyscy mieli tę samą myśl, a jednocześnie ten sam lęk wobec niej. Teraz ta myśl została wypowiedziana, to też, wpatrując się w mrok pustych pokoi, Adolf dodał:

— Cóż robić, nie możemy przecież cały wiek zdychać z głodu!

Wyrzekł to głosem podniesionym, rozdrażnionym, jakim zwykle mówią ludzie kłócący się ze sobą. Ale Fryc milczał uporczywie i nie ruszając się z miejsca, utkwił oczy w podłogę.

Podnieśli się i wyszli w milczeniu. Wokoło było tak zimno, tak ciemno!

Naraz, gdy tak szli razem, przytuleni mocno do siebie, odezwała się cicho Aimée, tak cicho jednak, że Fryc ledwie zdołał usłyszeć jej głos:

— Fryc, ja chcę z tobą robić na trapezie!

Fryc zatrzymał się.

— Wiedziałem to — szepnął i uścisnął jej rękę.

Adolf i Luiza milczeli.

— — — — — — — — — — — — — — —

Uradzono pozostać w mieście. Fryc pozastawiał w lombardzie ostatnie pierścionki. Adolf zaś został w cyrku tylko dlatego, żeby módz utrzymać korespondencyę z agentami. Mimo to Fryc i Aimée poczęli wspólnie „robić“.

Zawiesili swój trapez w „Panteonie“ i poczęli co dnia „robić“. Przeniósłszy niektóre ze swych sztuk parterowych na trapez, oblani potem, całemi godzinami wyłamywali sobie członki...

(Ciąg dalszy nastąpi).

dzenie pełnią ciężką i odpowiedzialną służbę w kasach, magazynach, biurach telegraficznych i rachunkowych. Praca pisarzy kolejowych wynosi przeciętnie K 2·60—2·80 dziennie, która to płaca na dzisiejszą drożyznę jest stanowczo za niską. Dodać należy, że większa część tych ludzi jest żonatych, utrzymujących rodzinę. Sprawa poprawy bytu pisarzy na tutejszym dworcu ciągnie się od lat trzech, nie postępując ani na krok naprzód. W innych większych stacyach kolei północnej, jak Brzecława, Przerów, Ostrawa, przeciętna płaca pisarza wynosi K 3·— do 3·20 dziennie, jedynie w Krakowie pisarze są tak marnie płatni. Dyrekcya kolei północnej już kilka razy nosiła się z myślą podwyższenia płacy tej kategoryi kolejarzy, opracowała nawet odpowiedni memoryał, który po kilkakrotnej wędrówce z Krakowa do Wiednia zginął w koszu odnośnego referenta. Ponieważ zbiorowa prośba pisarzy kolejowych o podwyższenie płacy pozostała do tej chwili niezałatwiona, apelują pisarze na tej drodze do dyrektora bar. Banhansa, by raz nareszcie tą sprawą zająć się raczył i do skutku doprowadził.

Z sali sądowej.

Strach księży przed socyalistami.

(Zapłata za udaremnienie koncertu).

W kwietniu z. r. postanowił „Chór robotniczy“ urządzić w Skawinie koncert i wieczorek kościuszkowski. Burmistrz Kotulski udzielił w tym celu sali Rady miejskiej. Rozlepiono afisze i wysłano zaproszenia. Wtem proboszcz ks. Flis zażądał, aby Rada miejska cofnęła zezwolenie, udzielone przez burmistrza, gdyż — socyalistom należy odmówić sali. Dzień przed odbyciem wieczorku Rada miejska mimo przestróg burmistrza, wysłuchawszy kazania ks. Flisa o socyalistach i o „dawnych lepszych czasach, cofnęła zezwolenie na salę. Przyszło do procesu sądowego o odszkodowanie. — W tych dniach wypłacić musiała gmina w Skawinie wskutek skargi „Chóru robotniczego“ do rąk adwokata dra Heskiego po dwóch wyrokach ugodzoną kwotę 200 K tytułem szkody, wywołanej agitacyą wojowniczego proboszcza. Dziś w Skawinie takich „strachajłów“ przedpotopowych na szczęście coraz mniej; pieśń socyalistyczna i idea robotnicza stają się coraz głośniejszemi i popularniejszemi.

Biograf Bazesów

p. Margulies wniósł, jak donosiliśmy, dwie skargi na młodszego Bazesa, gdyż tenże dwukrotnie go pobił za poruszanie szczegółów z prywatnego życia rodzinnego w artykułach „Głosu narodu“. Gdy trybunał apelacyjny zniósł pierwotny wyrok zasądzający (miesiąc aresztu, względnie 300 koron), przyszło onegdaj do ostatecznej rozprawy. Zapadł wyrok, wedle którego jedną skargę p. Marguliesa odrzucono zgodnie z wywodami obrońcy dra Heskiego z powodu „nieodpornego przymusu“; na podstawie drugiej skargi p. Bazes młodszy dostał z powodu przeważających okoliczności łagodzących 15 koron grzywny. Wyrok ten stał się prawomocnym.

KRONIKA.

Poniedziałek 25 maja.

Sprostowanie błędu drukarskiego w sprawozdaniu z odczytu tow. Diamanda. W ustępie o drugiem przedłożeniu rządowem, tyczącem się noweli do ustawy górniczej, sprawozdanie mówi o **20**-letnim terminie przejściowym, podczas gdy opiewać powinno, że termin przejściowy wynosić miał lat **dziesięć.**

Nowiny krakowskie.

Komitet Dnia Kobiet odbędzie drugie posiedzenie we wtorek dnia 26 bm. o godz. 7 wieczorem w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5 III p.). Delegatki i delegatów stowarzyszeń postępowych uprasza się o konieczne przybycie, sprawy bardzo ważne.

Zjazd nauczycieli szkół średnich. W piątek dnia 22 maja rozpoczęły się obrady delegatów państwowego Związku nauczycieli szkół średnich. W obradach bierze udział 30 delegatów z 17 towarzystw. Obrady odbywają się w sali Towarzystwa technicznego. Zagaiły je przemówienia powitalne przedstawiciela rady miasta Krakowa, rady szkolnej, delegatów Słoweńców i Kroatów, Czechów, Niemców, Rusinów i Rumunów. Właściwe obrady rozpoczął referat p. Janellego o pragmatyce nauczycielskiej, przyczem wyłonił się wniosek o danie materyalnych korzyści, jakie pragmatyka przyznaje, natychmiast bez względu na to, czy pragmatyka wejdzie w życie. Odnosi się to zwłaszcza do suplentów. W czasie głosowań nad zmianą statutu zaznaczyły się różnice zdań między Niemcami a Czechami co do liczby przedstawicieli narodowości w Związku państwowym. Sprawę tę odroczono do soboty i wybrano nowy wydział. Z Polaków wybrano pp. Janellego i Zagajewskiego.

Akademia Umiejętności odbyła w sobotę doroczne posiedzenie. Nowymi członkami Akademii zostali wybrani prof. Chrzanowski i hr. Mycielski z Krakowa oraz prof. Witkowski i Antoniewicz ze Lwowa; zagranicznymi członkami zostali wybrani prof. Thugut z Warszawy, prof. Leskien z Lipska i prof. Radhert z Charkowa.

Wiec akademicki. Dziś (w poniedziałek) odbędzie się o godz. 7 wieczorem w sali Kopernika w „Collegium novum“ wiec ogólno-akademicki w sprawie utworzenia katedry historyi teoryi wojskowości polskiej. Należy przy sposobności przypomnieć, że od roku niema katedry historyi polskiej.

Strejk w Akademii sztuk pięknych zakończył się zwycięstwem strejkujących. Uzyskali oni od ministeryum oświaty 5500 K na modele, pałac hr. Lasockich w Dębnikach na sale pracy i przyrzeczenie, że w przyszłym roku rząd rozpocznie budowę nowego gmachu Akademii.

Wiec sobotni uchwalił większością głosów, by powrócić do pracy, lecz wybrano komitet, który ma pilnować spełnienia obietnic rządu.

Zapomogi dla bezrobotnych. W sobotę odbyło się posiedzenie miejskiej komisyi zapomogowej. Komisya przyznała zapomogę rządową na kupienie po zniżonych cenach mleka, chleba, mięsa, ziemniaków i węgla dla 951 bezrobotnych na jeden miesiąc. Z tego 643 otrzymało zapomogę po raz pierwszy, 308 po raz drugi.

Według zawodów otrzymało zapomogę: 356 wyrobników, 246 wyrobnic, 41 szwaczek, 13 krawców, 49 szewców, 26 stolarzy, 45 murarzy, 17 malarzy, 15 kaflarzy. Resztę otrzymały zawody pokrewne.

Komisya uchwaliła rozdział kwoty 1500 koron z dotacyi banku austro-węgierskiego między rolników z gmin przyłączonych, którzy ponieśli szkody wskutek klęski elementarnej. Wreszcie przyznano zasiłek z zapomogi rządowej trzem towarzystwom, które wydają bezpłatnie żywność dla najbiedniejszych bezrobotnych.

Sensacyjne uprowadzenie z hotelu. Onegdaj zajechał do „Grand hotelu“ właściciel dóbr z Zakopanego p. Józef Uznański. W piątek wieczorem weszło do numeru, zajmowanego przez p. Uznańskieuo, 4 mężczyzn z dr Joachimem Adalbertem z Wiednia i legitymując się zezwoleniem starostwa nowotarskiego, sprowadzili p. Uznańskiego wbrew jego woli do omnibusu hotelowego i przewieźli na dworzec kolejowy, skąd pociągiem pospiesznym udano się w stronę Wiednia. Już od dłuższego czasu nosiła się rodzina uprowadzonego z zamiarem wysłania p. Uznańskiego do sanatoryum, gdzieby się mógł leczyć z choroby nerwowej, na jaką cierpiał. Skoro wszelkie usiłowania nakłonienia p. Uznańskiego do wyjazdu zawiodły, zdecydowano uciec się do uprowadzenia. W tym celu przybył do Krakowa brat p. Uznańskiego wraz z 2-ma lekarzami i dokonał uprowadzenia p. Uznańskiego, którego przewieziono do zakładu leczniczego Steinhof pod Wiedniem.

Tragedya małżeńska. W mieszkaniu przy alei Mickiewicza l. 8 przyszło w sobotę w rodzinie Wallów do krwawej kolizyi małżeńskiej. 19-letnia Bronisława Wallo wyrzucała swemu mężowi Janowi, murarzowi, zaniedbywanie rodziny i trwonienie grosza. Wallowa pochwyciła nóż stołowy i poderżnęła mężowi gardło. Ratunku udzieliło pogotowie i przewiozło rannego do szpitala. Rana jest wprawdzie głęboka, lecz życiu nie grozi niebezpieczeństwo.

Katastrofa samochodowa. Na drodze z Podgórza do Prokocimia przyszło w sobotę do katastrofy samochodowej. W automobilu w kształcie łodzi jechał szofer, który po drodze wziął do samochodu znajomego, spotkanego na drodze. Przyspieszono biegu, i samochód, czy z powodu uderzenia o przydrożny kamień, czy też zepsucia się kierownicy, skręcił w bok i runął do rowu, zdruzgotany zupełnie. Jadący wypadli na gościniec i potłukli się niebezpiecznie. Odwieziono ich do szpitala.

Ustrzedni Banka (Centralny bank czeskich kas oszczędności) zawiadamia letników i kuracyuszy miejsca kąpielowego Luchaczowice na Morawach, iż tamtejsza sezonowa ekspozytura banku rozpoczęła swe czynności i poleca swoje usługi.

Samobójstwo. W sobotę rzucił się do Wisły pod Wawelem 23-letni robotnik rzeźbiarski Józef Śliwa i mimo pomocy utonął.

Nieudałe kradzieże. Wczoraj aresztowano 15-letniego Maryana Piechnę i 20-letniego Stefana Kudasiewicza w chwili, gdy wychodzili z łupem z kościoła Zmartwychwstańców. Skradli 4 portmonetki. Piechno ubrany, jak mały chłopczyk, przytem bardzo porządnie, nie zwracał na siebie uwagi i dlatego szedł zawsze pierwszy.

Aresztowano również Bol. Wójtowicza i Czesława Leśniaka bezpośrednio po dokonaniu kradzieży przy ul. Zwierzynieckiej.

Za sprzedaż ptaków leśnych i lepu do chwytania ich aresztowano J. Kozynackiego z Bronowic. Nadto zabrano na dworcu paczkę, w której przesyłano z Cieszyna słowiki, jako kanarki, pod adresem K. Makowskiego w Krakowie.

Zjazd nauczycieli tańców w Galicyi odbędzie się 6 i 7 czerwca, celem narad nad podniesieniem poziomu artystycznego i pedagogicznego nauki tańców. Zjazd będzie obradował w szkole tańców p. Dolińskiego (Rynek gł. 23).

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Byle świat zadziwić“.
Wtorek: „Zemsta“ (występ A. Frenkla).
Środa: „Człowiek z budki suflera“ (występ A. Frenkla).

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Poniedziałek: „Krowoderskie zuchy“.
Wtorek: „Drużba“.
Środa: „Lola z Ludwinowa“.

Nowiny lwowskie.

Z procesu Bendasiuka. Na prośbę sędziów przysięgłych o przyznanie im dyet za przeszło 6-tygodniową rozprawę ministerstwo sprawiedliwości przeznaczyło im po 300 K za cały czas rozprawy.

Korespondent „Utra Rossii“ Bazyli Kaszkarow wydalony został z sali rozpraw za pisanie fałszywych i oszczerczych sprawozdań.

Zamach morderczy. W alei parku łyczakowskiego, tuż obok rogatki rozegrała się w piątek tragiczna scena. Pewien jednoroczny ochotnik 80 p. p. wystrzałem z rewolweru zranił śmiertelnie pannę Olgę Łuszczyszyn, zamieszkałą przy rodzinie w ul. Łyczakowskiej. Kula zraniła Łuszczyszynównę w okolicę serca. Zawezwano stacyę ratunkową, która przewiozła ranną do szpitala. Stan ofiary zamachu bardzo groźny. Nazwiska sprawcy zamachu nie zdołano stwierdzić. Jak opowiadają, działał on pod wpływem zazdrości miłosnej. Juszczyszynówna na życzenie narzeczonego, oświadczyła, że nie może się z nim spotykać. To miało być przyczyną dramatu.

Samobójstwo. W nocy z piątku na sobotę zastrzelił się w ogrodzie Jezuickim pod pomnikiem Gołuchowskiego 22-letni urzędnik Rudolf Kempner.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Polska krew".
Środa: „Upiory".

Z kraju.

Tragiczne ćwiczenia artyleryi. Z Nowego Targu donoszą: Mimo tajemnicy, jaką władze wojskowe otaczają wypadek podczas jazdy 3 pułku artyleryi fortecznej z Przemyśla przy drodze Waksmundzkiej, zdołano ustalić, że nastąpił on z powodu niedomknięcia zamku tylnego armaty, co spowodowało wybuch gazu i w dalszem następstwie katastrofę. Oprócz dwu wczoraj zmarłych, dziś nad ranem zmarł trzeci żołnierz. Czwarty leży w szpitalu i może wyleczy się.

„Nowoczesne" urządzenia w ogrzewalni kolejowej w Żywcu dosięgły szczytu. Pod oknami biura urządzono miejsce ustępowe, tak, że pracujący w biurze widzą każdego wchodzącego tam i muszą znosić straszny zaduch, płynący z tej ubikacyi. Do biura przychodzą żony i córki kolejarzy w sprawie swych mężów lub ojców i ze wstydem muszą mieć ciągłą świadomość tego, co się dzieje za ścianą. Może zarząd kolejowy zniesie to jedyne w swym rodzaju urządzenie.

Wylewy. Z Kamionki Strumiłowej donoszą o wielkim wylewie Bugu. W Ożydowie i Busku wylew wyrządził ogromne szkody. Z Uścia Zielonego donoszą, że Dniestr wystąpił z brzegów i zalał znaczniejszą część miasteczka. Okoliczne pola przedstawiają się jak jedno wielkie jezioro. Stan wody na Prucie podniósł się o 4 metry. Woda zalała wszystkie niżej położone miejscowości. Do akcyi ratunkowej wezwano wojsko. W powiecie wyżnickim wielkie szkody poczynił Czeremosz. Woda porwała wszystkie spławy i porozbijała wiele mostów. Wyżnica odcięta od świata.

Zgromadzenie p. Stapińskiego odbyło się w niedzielę w Myślenicach na strażnicy pożarnej. Był to wielki publiczny wiec powiatowy, na który zjechali się włościanie z całej okolicy. Przewodniczyli Dzierża i Kuczkowski, a po referacie Stapińskiego uchwalono mu pełne wotum zaufania, oraz pogardę dla długosików i dla napastników z Tuchowa. Równocześnie odbywał się w sali Rady powiatowej konwentykiel posła Średniawskiego przy udziale 40 ludzi. Po „obradach" ludzie ci udali się na wiec p. Stapińskiego i głosowali za rezolucyą, wyrażającą mu zaufanie, tak, że ani jedna ręka nie podniosła się przeciw.

W Liszkach zwołali wczoraj ludowcy zgromadzenie poufne, które zostało przez wójta i żandarma zupełnie bezprawnie rozwiązane. Mimo to, po rozdaniu nowych zaproszeń, zgromadzenie się odbyło.

Ze świata.

Zwalczanie suchot. W Wiedniu w sobotę rozpoczęły się narady austryackiego komitetu centralnego dla zwalczania suchot. Obrady potrwają dwa dni, poczem rozpocznie się kongres austryacki dla tejsamej sprawy. Zajmie się on między innemi także sprawą utworzenia austryackiej lecznicy słonecznej w Tyrolu.

Katastrofa lotnicza. Z Vichy (Francya) donoszą: Lotnik kapitan Voisin, który jechał w towarzystwie żołnierza, spadł z aparatem. Zarówno kapitan jak i żołnierze odnieśli ciężkie obrażenia.

Katastrofa automobilowa. Z Petersburga donoszą: Podczas wyścigu automobilowego najechał wóz, którym jechało dwóch Francuzów, na stojące już u mety automobile. Obaj Francuzi zginęli na miejscu. Rozbiciu uległy trzy automobile.

Znowu sufrażystki. W Muzeum brytyjskiem w Londynie uszkodziła sufrażystka siekierą szafkę, w której znajduje się mumia. Sufrażystkę aresztowano. — Strażnicy znaleźli dwie bomby z upalonym do połowy lontem, podłożone pod wodociąg, wiodący do Glasgowa. Wybuch tych bomb byłby pozbawił w zupełności wody mieszkańców Glasgowa. W pobliżu miejsca, w którem leżały bomby, znaleziono pisma ulotne sufrażystek.

Defraudacya Wilczka na poczcie krakowskiej.

Śledztwo w sprawie defraudacyi przynosi nowe fakty, które wyjaśniają sprawę. W piątek po przesłuchaniu urzędników, którzy żyli z Wilczkiem w przyjaźni, aresztowano dwóch z nich pod zarzutem współwiny w defraudacyi. Podobno organa śledcze są już na tropie Wilczka, który, wedle ostatnich wiadomości, ma się znajdować dotąd w Galicyi.

Z Poli nadszedł telegram, że w jednym z hotelów aresztowano w piątek w nocy mężczyznę, którego rysopis zgadza się z rysopisem Wilczka. Dotąd jednak niema dalszych wiadomości w sprawie tego aresztowania.

W ostatniej chwili nastąpił wzrot o tyle, że różne mieszkania, jakie miał Wilczek w Krakowie, naprowadziły na ślad, iż miał on wspólników. Na razie **aresztowano dwóch urzędników pocztowych:** asystenta Stanisława Żembińskiego i oficyanta Feliksa Mistata. Żembiński w śledztwie **przyznał się,** iż istniał spisek, który miał na celu **skompromitowanie prez. Wopaterniego** za szykany. Pieniędzy przy aresztowanych nie znaleziono. **Aresztowano także żonę Wilczka,** Laurę, która prawdopodobnie wiedziała o planach męża.

W sobotę wyjechał starszy komisarz policyi Krupiński wraz z komisarzem pocztowym Saliternannem do Lwowa, gdyż na podstawie dochodzeń okazało się, że **szajka ma wspólnika we Lwowie** w osobie pewnego urzędnika pocztowego, którego **aresztowano we Lwowie.** Urzędnik ten miał wystarać się o paszport dla Wilczka. Jeżeli Wilczek wyjechał za granicę, to za jego paszportem.

Nasuwa się przypuszczenie, że Wilczek pozostawał w kontakcie z owym urzędnikiem. Widziano Wilczka we Lwowie we wtorek wieczór. Miał on nocować w domu ambulansów pocztowych przy ulicy Sadownickiej. Od tego czasu ślad za nim zaginął.

Aresztowani Żembiński i Mistat żyli nad stan i często widywano ich w kawiarniach nocnych w towarzystwie dam z półświatka. Aresztowani **przyznają się,** a nawet zdradzają cały plan ucieczki Wilczka. Plan ten był zdawna ułożony, czekano tylko na stosowną chwilę.

TELEGRAMY

z 25 maja.

Agraryusze przeciw zniżeniu ceł.

Budapeszt. Centralna rolnicza oświadczyła się **przeciw żądaniu zniżenia ceł zbożowych** i uchwaliła zwrócić się do ministerstwa rolnictwa **o odrzucenie** tych żądań.

Traktat grecko-austryacki.

Ateny. Wczoraj podpisano traktat handlowy z Austryą.

Szpiegostwo w Anglii.

Sheerness. Sąd marynarki zasądził marynarza Huttona z okrętu wojennego „Queen" na cztery lata więzienia. Hutton był oskarżony o to, że przywłaszczył sobie książkę sygnałową i wysłał ją przez Vlissingen do Niemiec.

Rewizya procesu Bejlisa?

Kijów. (Tel. wł.). Z powodu znanych rewelacyj Burcewa ministerstwo sprawiedliwości kazało sobie przedłożyć akta procesu Bejlisa. Jak słychać, ma nastąpić **rewizya procesu** w tym kierunku, że **Czeberjakowa** zostanie oskarżoną o zamordowanie Juszczyńskiego.

Układy z Huertą.

Meksyk. Minister spraw wewnętrznych oświadczył po konferencyi z Huertą, że prezydent jest zadowolony z wiadomości z nad wodospadów Niagary. Zdaje się, że zbliża się zadowalające załatwienie sprawy.

Zbrojenia Szwecyi.

Sztokholm. W parlamencie wniesiono rządowe przedłożenie w sprawie reformy wojskowej.

Dżuma w Japonii.

Petersburg. Agencya petersburska donosi z Jokohamy, że stwierdzono tam dwa wypadki dżumy.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Konferencya zarządów grup związków zawodowych** odbędzie się **we środę** 27 maja w sali Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5 II p.). Ze względu na **bardzo ważną sprawę** obecność wszystkich zarządowców niezbędna.

* **Zebranie asesorów** odroczone z powodu wykładu dra Diamanda odbędzie się we **czwartek 28 bm.** Początek o godzinie 8 wieczór, a to w tym celu, by i tow. handlowcy mogli wziąć udział.

Na zebraniu tem będzie wygłoszony wykład p. t.: „Umowy kolektywne i znaczenie ich prawne".

* **Baczność elektromonterzy!** Ogólne zgromadzenie elektromonterów oraz pomocników odbędzie się w piątek 29 maja b. r. o godz. 6·30 wieczorem w sali Związku stow. rob., Dunajewskiego 5, II. p. Porządek dzienny: 1) Zagajenie, 2) Podwyższenie płac, 3) Biuro pośrednictwa pracy, 4) Organizacya. Elektromonterzy! Ze względu na mającą się rozpocząć akcyę o polepszenie stosunków w naszym zawodzie — przybądźcie jak najliczniej. Zgromadzenie odbędzie się nieodwołalnie.

* **„Lutnia Robotnicza"** zaprasza swych członków na próbę, która odbędzie się we wtorek 26 maja o godzinie 8 wieczorem.

* **Doroczna wycieczka kolejarzy do Krzeszowic** odbędzie się w niedzielę dnia 7 czerwca br. Odjazd z Krakowa specjalnym pociągiem o godz. 1·10 w południe. Bliższe szczegóły w afiszach.

NADESŁANE.

Nieodebrane przesyłki.

We czwartek, t. j. dnia 28 maja b. r. o godzinie 9 przed południem odbędzie się w magazynach kolejowych tutejszego c. k. urzędu ruchu **publiczna licytacya** nieodebranych, a po myśli § 81 (4) regulaminu ruchu kolejowego do sprzedaży przeznaczonych przesyłek.

Spis tych przesyłek przejrzeć można w kancelaryi naczelnika magazynów w godzinach urzędowych.

CZEKI załączamy Szan. Abonentom w Austryi zawsze około 25-go każdego miesiąca, nimi upraszamy o wyrównywanie prenumeraty. Prenumeraci zamiejscowi zechcą wyrównywać prenumeratę przekazami pocztowymi, czeki bowiem nasze ważne są tylko w Austryi.

Ze „Sprawy Polskiej“.

Kwestya polska w Księstwie Cieszyńskiem.

Ukazał się numer 2-gi „Sprawy Polskiej“, w którym obok szeregu ciekawych artykułów dr Z. D.-G., Janika, Studnickiego itd. znajdujemy artykuł tow. dra M. Jarosza, dający zwięzłą charakterystykę stosunków na Śląsku cieszyńskim.

Na placu boju o polskość w Ks. Cieszyńskiem pozostał dziś tylko chłop i robotnik śląski, najbardziej ten ostatni. Wielkiej własności polskiej niema zupełnie. Mieszczaństwo zniemczało. **Lud** więc tam tworzy swój byt narodowy, i to jest specyalną cechą charakterystyczną omawianych stosunków.

Z krajów, reprezentowanych w wiedeńskim parlamencie, Śląsk przemysłowo najlepiej jest rozwiniętym. W samem Ks. Cieszyńskiem połowa ludności żyje z przemysłu, 49·13%, podczas gdy w Galicyi ledwie 9%, a w Austryi całej, przeciętnie biorąc, 26%. Wedle ostatniego spisu Śląsk cały liczył 757.000 mieszkańców, z czego na Ks. Cieszyńskie przypada 434.821. — Przemysł jest nierównomiernie po kraju rozprowadzony; wybitnie przemysłową jest część północno-zachodnia, Zagłębie ostrawsko-karwińskie, w którem koncentruje się walka czesko-polska. Przedsiębiorstwa przemysłowe i kopalnie znajdują się wyłącznie w posiadaniu niemieckiem, administracya ich jest czesko-niemiecka, a w zagłębiu węglowem przeważnie czeska. Natomiast mrowie robotnicze, zapełniające przedsiębiorstwa i kopalnie, jest polskie. — U góry mamy zatem niemiecki kapitał, u dołu lud roboczy polski, a między te dwie warstwy wśliznęła się burżuazyjna czeska inteligencya, która z żelazną konsekwencyą wyzyskuje swe stanowisko dla celów zaborczych kosztem naszej ludności.

W samem zagłębiu ludności roboczej polskiej jest 88%, co daje z górą 40 tysięcy głów. Reszta przypada na czeską i niemiecką.

Wielka własność rolna jest niemiecką. Arcyksiążę Fryderyk posiada 28% powierzchni Ks. Cieszyńskiego. Hr. Larisch ma 12.000 ha. ziemi, kopalnie w Karwinie. Dalej idą mniejsi. - Typowem gospodarstwem rolnem jest 2—5 hektarowe, najliczniejszą jednak kategoryę stanowią 0·5—2 hektarowe gospodarstwa, nie dające ekonomicznej samodzielności. Ale i te karłowate gospodarstwa nikną.

Ponieważ wielka własność rolna i kapitał przemysłowy znajdują się w rękach Niemców, zdobyli oni dominujące stanowisko w kraju, czego najdosadniejszym wyrazem jest sejm krajowy w Opawie, liczący na 31 posłów: 26 niemieckich, 2 polskich, 3 czeskich.

Pokrzywdzenie Polaków najlepiej uwydatniają cyfry, charakteryzujące stan **szkolnictwa:**

76.000 Niemców posiada 11 szkół średnich, 15 wydziałowych.

115.000 Czechów posiada 2 szkoły średnie, 4 wydziałowe.

233.000 Polaków posiada 1 szkołę średnią, 1 wydziałową.

Ludowe szkolnictwo polskie jest najgorzej zorganizowane. Są to szkoły przeważnie I i III klasowe.

Autor dalej charakteryzuje dobrze znaną czytelnikom „Naprzodu“ bohaterską walkę robociarza śląskiego o polską szkołę i masowe fałszowanie ostatniego spisu ludności; dzięki temu fałszowaniu, jak wiadomo, ludność polska cofnęła się z 59·25% w 1900 r. na 53·78% w 1910 r., podczas gdy Czesi wzrośli z 23% na 26·5%, a Niemcy z 15% na 17·69%.

Czesi energicznie walczą z polskim ruchem narodowym, z polską szkołą i uważają Ks. Cieszyńskie za kraj czeski, starają się utwierdzić i rozszerzyć swój stan posiadania. „My się walki z Polakami — pisał „Ostravsky Dennik“ w r. 1908 — bać nie powinniśmy. Po naszej stronie przewaga tak pod względem gospodarczym jak i kulturalnym“. A zatem „tutaj na tej starej „czeskiej śląskiej“ ziemi jesteśmy i ziemię tę chcemy dla swych potomków czeską zachować!“

Niemcy również prowadzą walkę z uświadomieniem narodowem. Wszelkie urzędy w rękach niemieckich, język niemiecki dominuje w całym kraju. Komora arcyksiążęca, Wydział krajowy, stały się ekspozyturami niemieckiej polityki. A że asymilacya ludności polskiej na rzecz Niemców dla różnicy językowej jest trudną, starają się Niemcy powstrzymać wszelkie wpływy polskie na Śląsk, odgraniczyć od polskiego narodu ludność Śląska, wpoić w nią przekonanie o jakiejś odrębnej narodowości śląskiej, wytworzyć separatyzm narodowy. „Ślązak“ renegata Koždonia wszczepia w lud polski nienawiść do wszystkiego, co polskie.

Lecz lud nasz nie zatracił nic z tego, co czyni go polskiem. Ma pewien separatyzm dzielnicowy: my „tutejsi“, mówimy „po naszemu“, jesteśmy „Ślązakami“.

U chłopów indyferentyzm narodowy jest dość silny. Obojętną dla niego jest walka czesko-niemiecka, walka o szkołę polską, o język polski w urzędzie. Nie bez wpływu pozostaje także wyznanie. Z nielicznymi wyjątkami chłop pozostaje poza nawiasem walki narodowej.

Pozostaje **proletaryat** przemysłowy, któremu hasła walki społecznej i obrony interesów narodowych trafiają szybko do przekonania. Zagłębie węglowe stało się wykładnikiem walki o odrodzenie Śląska.

Dla robotnika kwestya wolności i równouprawnienia polityczno-narodowego posiada doniosłe znaczenie. Dla niego, władającego wyłącznie ojczystym językiem, wszelkie instytucye posiadają minimalne znaczenie, skoro dostęp do nich utrudniony przez wyłączność obcego języka. Stan ten odczuwa ludność robocza dotkliwie. Dla niej kwestya narodowego i politycznego równouprawnienia jest zarazem kwestyą dalszego rozwoju i bytu. Ludność robocza Śląska nie ma wprawdzie obecnie należytego zrozumienia dla haseł niepodległościowych, rozumie jednak dobrze i odczuwa głęboko obecne swe położenie, rozumie potrzebę równouprawnienia i walkę o nie prowadzi. I oto, dlaczego sprawa polska na Śląsku związana jest obecnie ściśle z kwestyą równouprawnienia politycznego i narodowego śląskiej ludności.

Biskup przeciwko... skautom.

„Temps“ paryski przytacza odezwę biskupa z Bayonne, skierowaną przeciwko... skautingowi.

Harcerstwo jest, jak podkreśla, pochodzenia protestanckiego (wywodzi się z Anglii), co już czyni jego ustawy czemś podejrzanem.

Gorzej jeszcze, iż w szerokiem krzewieniu skautingu kryje się intryga... masońska, zmierzająca do tego, aby odciągać młodzież od stowarzyszeń katolickich.

Nie potrzeba żadnych skautów — konkluduje bajoński infułat — gdyż w stowarzyszeniach klerykalnych znajdzie młodzież prócz religijnej pieczy i ćwiczenia fizyczne.

Jak widzimy, ów biskup francuski, węszący masoństwo w ruchu skautowskim, jest chyba bezwiednie narodowym demokratą wedle najnowszego kursu Dmowskiego i Grabskiego.

Z powodu bohaterskiej kolejarki.

Niedawno dzienniki francuskie donosiły o tragicznych szczegółach wypadku, który był się zdarzył w pobliżu miasta Saint-Denis przy linii kolei północnej.

Dróżnik, nazwiskiem Poulain, obsługujący semafor, został w nocy przez niewyśledzonych dotąd sprawców śmiertelnie raniony strzałami. Doczołgał się do swego domku i jękliwem wołaniem zbudził śpiącą już żonę. W chwili, gdy ta żegnała się z umierającym, usłyszała zbliżanie się pociągu ekspresowego.

Pozostawiła tedy męża na obcej pieczy, a sama pobiegła do semaforu i wobec wielkiego ruchu na linii dotąd dawała sygnały, dopóki nie nadesłano zastępcy.

Cała prasa francuska podnosi **bohaterską postawę kobiety,** która w obliczu własnego nieszczęścia rodzinnego nie zapomniała o zapobieżeniu — innej katastrofie.

Ale z pism burżuazyjnych, zbierających dziś nawet składki dla dzielnej kobiety, żadne nie podkreśliło jednego, charakterystycznego szczegółu z jej szarego życia. Podawały one spokojnie, iż żona Poulaina sama też pełniła służbę przy semaforze, mianowicie od 6 zrana do 6 wieczorem, podczas gdy mąż miał dyżury nocne — od 6 wieczór do 6 zrana.

Ten moment z życia Poulainów, takie rozbijanie rodziny proletaryackiej przez arcybogate Towarzystwo kolejowe, zgoła nikogo z redaktorów burżuazyjnych nie zgorszyło.

Nawet pobożny „Figaro“, ogłaszający właśnie składki dla Poulainowej, nie potępił ani słówkiem tego stanu, „nie dojrzał“, jak to dzisiejszy ustrój czci w codziennych warunkach świętość węzłów rodzinnych.

Tragicznem jest, że ta kobieta nie mogła się żegnać z umierającym.

Ale czy nie było okropnem, że nie mogła żyć z żyjącym?

Z dziedziny seksualnej

(Z powodu „Rozbitków“ Brieux'a.)

Dramat Bricux'a „Rozbitki“, poświęcony zagadnieniom życia seksualnego, specyalnie syfilisowi i tegoż następstwom, wywołał — jak wiadomo — wielką sensacyę, gdzie był wystawiany; ostatnio we Wiedniu. Profesor dr E. Finger wygłosił o tym dramacie **odczyt,** wskazując na jego wielkie znaczenie społeczne; pozatem na podstawie obfitego materyału statystycznego przedstawił rozpowszechnienie i straszliwe skutki społeczne chorób seksualnych.

W naszych czasach — mówił profesor — została wreszcie przezwyciężoną ta istotnie zgubna pruderya, ten fałszywy wstyd, który kazał unikać wszelkiej dyskusyi w sprawach chorób seksualnych, które uważano nawet za rzecz mniej ważną, nawet za swego rodzaju chorobę każdej młodości... Obecnie wiemy, że są to choroby najcięższe i stały się złem strasznem. A jednak brakuje nam jeszcze odpowiednich urządzeń zaradczych, seksualnej hygieny, seksualnej pedagogiki. Jednym z najważniejszych środków dla zwalczania chorób seksualnych jest odpowiednie pouczanie młodzieży w szkole i w domu, jest agitacya przy pomocy słowa w mowie i piśmie.

Brieux odniósł wspaniałe zwycięstwo nad pruderyą swym dramatem, który nie jest ani odpychającym ani pikantnym, a jednak pozwala wyczuć całą grozę tych chorób.

Lecz nawet ta sztuka jest tylko fragmentem z tych strasznych skutków, jakie te choroby wywołują w rodzinie. Każdy lekarz z własnej praktyki mógłby opowiedzieć rzeczy znacznie straszniejsze, **tragedye** całe, których końca nawet nie widać. Nie wszystkim jest znanem, jak wysoki procent syfilityków umiera na swą chorobę. Ta choroba, która stopniowo niszczy delikatne organa wewnętrzne, często w rezultacie znacznie **skraca życie.**

Straszne są też następstwa innych chorób seksualnych, które są zazwyczaj uważane za łagodniejsze, np. często spotykająca się **utrata wzroku** przy rzeżączce, której statystyka jest wprost przerażająca. Te choroby są straszniejsze od tyfusu. Wykazuje to stosunek procentowy. W austryackiej armii mamy codzień 10.780 osób, które — jako chore seksualnie — znajdują się pod opieką lekarską. Ta opieka rocznie kosztuje blisko pół miliona koron. Niemniejsze rozpowszechnienie mają te choroby wśród młodzieży studyującej i w klasie pracującej. Wśród uczniów nierzadko spotykamy chorych już w 14 roku życia. Procent naturalnie wzrasta z każdym rokiem dalszym.

Przyczyny szalonego rozpętania chorób seksualnych tkwią w niesłychanej rozpuście, jakiej się oddaje młodzież i w **alkoholizmie.** Alkoholizm bowiem nietylko czyni człowieka bardziej pobudliwym seksualnie, lecz wywiera także szkodliwy wpływ na przebieg samej cho-

roby. Najgorsze formy syfilisu spotykamy wśród alkoholików. Postępowe rozmiękczenie mózgu wśród nieużywających alkoholu syfilityków, jest wypadkiem nader rzadkim.

Brieux swojem śmiałem wystąpieniem wyświadczył nam przysługę pod względem socyal-hygienicznym. We Wiedniu już mamy spory zastęp rodziców, którzy przy zaręczynach córki podnoszą kwestyę zdrowia narzeczonego. Lekarze bardzo często dziś wydają świadectwa w tym celu.

Rozmaitości.

Ubezpieczenie przed niepogodą wprowadziło angielskie towarzystwo „Pluvias“. Ubezpiecza ono przed niepogodą, tak jak inne ubezpieczają przed śmiercią. Nie usuwa to coprawda tych dwóch nieprzyjemnych wypadków, ale zapewnia za nie odszkodowanie pieniężne, przyczem odszkodowanie za niepogodę jest dużo przyjemniejsze, gdyż otrzymuje się je samemu, a nie za pośrednictwem spadkobierców. Klienci „Pluvios“ składają się z dwóch kategoryj: z ludzi, którym niepogoda psuje zabawy lub wypoczynek, i z ludzi, którym deszcz wyrządza szkodę materyalną. Do pierwszej kategoryi, liczniejszej, należą przedewszystkiem tacy, którzy na czas krótki wyjeżdżają z miast, aby odetchnąć świeżem powietrzem wsi. Deszcz psuje ten zamiar, odszkodowanie, zwracając koszta wyjazdu i stratę spowodowaną bezczynnością, umożliwia powtórny wyjazd. Warunki ubezpieczenia orzekają, że jest ono wypłacane wtedy, gdy deszcz pada oznaczoną ilość czasu. Krótkie, przemijające letnie deszczyki nie są brane w rachubę. Z ubezpieczenia przed niepogodą korzystają podmiejscy ogrodnicy w okresie dojrzewania owoców i jarzyn, kiedy długie deszcze są szkodliwe. Jak zwykle bywa, znaleźli się również i spekulanci, którzy ubezpieczenie traktują, jako grę. Przewidując, iż dany tydzień będzie dżdżysty, ubezpieczają się przed niepogodą i jeżeli rzeczywiście deszcz pada, zarabiają poważne sumy.

Roosevelt chory. Były prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt, który parowcem wraca do Nowego Jorku ze swojej wyprawy do Brazylii, zachorował poważnie. Roosevelt jest tak osłabiony, że musiano go zanieść na noszach na pokład okrętu. Po przybyciu do Nowego Jorku zostanie Roosevelt natychmiast umieszczony w domu zdrowia. Roosevelt nie stracił wiary w swoje nadzwyczajne siły i oświadczył przyjaciołom, że za 10 dni uda się w podróż do Madrytu na ślub swego syna.

Przejścia rozbitków z okrętu „Columbia“. Z Londynu donoszą: Okręt „Seneca“ wylądował w Halifax 4 rozbitków ze spalonego na pełnem morzu okrętu „Columbia“. Ludzie ci opowiadają straszne swe przejścia podczas pobytu przez 14 dni na małej łódce. Większa część ich towarzyszy umarła wskutek nadmiernego używania słonej wody morskiej. Ludzie ci wkońcu wisieli stale przechyleni przez łódź i pili wodę morską. Z początku rozdzielano między siebie małą porcyę wody do picia i suchar, gdyż zapasy miano tylko te, które były przygotowane, wszystko inne zginęło razem z okrętem. W kilka dni po nieszczęściu kilku ludzi cierpiało na napady szału, tak np. pewien Rosyanin chciał towarzysza swego zabić siekierą. Reszta marynarzy powiązała go, a wkońcu zmarł w łodzi. Sternik, który znajdował się pomiędzy nimi bez przerwy opowiadał o śnie swoim, że po 14 dniach i nocach zostaną uratowani. Czterej ludzie, którzy jeszcze pozostali przy życiu, byli do tego stopnia bezsilni, że trzeba ich było wydobywać z łódki. Oficerowi nogi odmarzły, i przypuszczają, że je utraci, żadnemu z nich jednak nie zagraża niebezpieczeństwo życia.

Dzieciobójstwo w przystępie szału. W małej miejscowości Gossau w kantonie St. Gall w Szwajcaryi rozegrał się w tych dniach wstrząsający dramat rodzinny. Kobieta 32-letnia, nazwiskiem Bühler, wepchnęła dwoje swych dzieci w wieku 5 i 4 lat do gnojówki, poczem sama z półtorarocznem dzieckiem za niemi wskoczyła. Mąż nieszczęśliwej kobiety zdołał żonę wydobyć, podczas gdy troje dzieci utopiło się. Kobieta cierpiała na manię, iż dzieci swych nie jest zdolna dobrze wychować. Odstawiono ją do domu dla umysłowo chorych.

Zręczny napad rabunkowy w Nowym Jorku. Onegdaj wtargnęło kilku bandytów do nowojorskiego teatru, utrzymując, że są urzędnikami pewnego nowojorskiego biura detektywów, które otrzymało polecenie odszukania drogocennego kamienia, który w dniu poprzednim został przez pewną damę, będącą na przedstawieniu, zagubiony. W chwili odpowiedniej pokonali służbę teatru i robotników, zamknęli ich w piwnicy, poczem z biura wykradli szafę żelazną, którą poowijali dywanami, poczem wywiercili dziurę i tym sposobem wydobyli z niej 40.000 marek. Krótko przed następnem przedstawieniem odkryto śmiały rabunek, sprawcy jednak po sobie nie pozostawili żadnego śladu.

Paderewski kupuje dobra w Brazylii. W jednem z pism warszawskich czytamy:

„Dochodzi nas wiadomość, że Ignacy Paderewski po dojściu do zdrowia i odbyciu wycieczki koncertowej po Ameryce północnej (przyczem nie pominął i mniejszych miast i miasteczek), sumę zarobioną w tej podróży ulokował w ziemi. Nabyte obszary stanowią glebę żyzną, niewyczerpaną, która wymaga pracowitej i umiejętnej uprawy. Uprawa ta zapewni im stały przyrost wartości, która jest oczywiście przedmiotem tej spekulacyi. Obszary te mieszczą się w ziemi... brazylijskiej. Olbrzymie preryе południowo-amerykańskie podniesie i wzmoże kapitał polski, który znalazł, jak widzimy, ujście... „obywatelskie“. Transakcya ta była zawarta przy udziale wezwanego umyślnie na miejsce p. Tadeusza Jentysa ze stronnictwa narodowej demokracyi. A w kraju ojczystym brak funduszów na eksploatacyę tylu różnorodnych przedsiębiorstw“.

Wydawca: **Ignacy Daszyński**. — Redaktor odpowiedzialny: **Adam Kropatsch**. **Drukarnia Ludowa, Kraków**, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).